

Il Tempo. Totti odzyskał Romę. I tym razem nie zrobił tego przez gole (jego znak fabryczny - najlepszy strzelec w historii Romy, najlepszy aktywny strzelec ligi, a więc i całej włoskiej piłki), ale oddając się do dyspozycji drużyny, która nadal nieuchronnie krąży wokół jego talentu, mimo że na początku sezonu wyglądało to wszystko zupełnie inaczej.

Ten "leń", który spadł z Anglii jak grom z jasnego nieba, kiedy nowy "projekt" był dopiero w powijakach, dał pole do tworzenia scenariuszy niewyobrażalnych dla tego światka tak przywiązanego do swojego lidera. Scenariusze te poddawały pod dyskusję przyszłość Tottiego w tej drużynie. Ale kapitan zacisnął zęby, przełknął kilka gorzkich kęsów i zachował milczenie. A potem udało mu się wywalczyć dla siebie kluczową rolę także w dzisiejszej Romie.

Nie ma pewności, czy w dalszej przyszłości Totti dalej będzie centrum tego projektu, ale teraźniejszość mówi sama za siebie: z Tottim na boisku Roma radzi sobie lepiej pod względem gry, ale przede wszystkim osobowości. To ewidentne, że zespół odczuwa jego obecność i pozwala mu się prowadzić poprzez zagrania, w których nowy kurs w końcu nabiera konkretnych kształtów, których do tej pory mu brakowało. Liczby mówią same za siebie: w 9 meczach zagranych w tym sezonie przez lidera Romy drużyna przegrała tylko jeden raz, zremisowała trzykrotnie i wygrała aż pięć razy. To 18 punktów zdobytych na boisku z Tottim z 24 na koncie Romy. Tylko 6 oczek (z 21 do dyspozycji!) Roma zdobyła w 7 meczach rozegranych bez kapitana. Z jego udziałem zespół stracił 9 punktów z 27 do dyspozycji. To wszystko chyba coś znaczy?

Ale do ideały brakuje jeszcze jednej rzeczy: gola. Do tej pory Totti nie strzelił w lidze, co w pierwszych 16 kolejkach Serie A jeszcze nigdy mu się nie zdarzyło w dwudziestoletniej karierze. Jego ostatnia bramka padła 22 maja 2011 roku. W meczu Roma-Sampdoria 3-1, ostatniej kolejce ubiegłego sezonu. Totti na koniec roku bez bramek na koncie to na pewno anomalia. Tak jednak właśnie kapitan zaczyna nowy rok. Z chęcią pokazania, że stać go jeszcze na wiele. Po wznowieniu treningów od razu błysnął formą. Wczoraj po południu w Trigorii błyszczał razem z młodym Lamelą. Nie strzelił, ale wymiany piłek z Argentyńczykiem wywołały niejednokrotnie aplauz sztabu i kolegów. Można by powiedzieć, że ci gracze mówią piłkarsko bardzo podobnym językiem.

Jak to się dzieje od kilku lat, Totti na wznowieniu treningów pojawił się bez grama dodatkowego tłuszczu. Wypoczęty, ale i nastrojony do gry jak struna skrzypiec. A Luis Enrique nie może się doczekać, by zagrać na tym instrumencie. Celem pozostaje pierwszy gol w sezonie, a ten mógłby paść już w najbliższą niedzielę na Olimpico przeciw Chievo. Bardziej niż życzenie, jest to konieczność dla tej Romy, który dzięki bramkom Tottiego znów mogłaby zacząć marzyć. A skoro o marzeniach mowa, to trudno nie wspomnieć na koniec o przyszłości De Rossiego w stolicy. Cała ta historia to już telenowela. Zaskoczenie budzi fakt, że 3 stycznia Roma ciągle czeka na ostateczną odpowiedź piłkarza... Ale czy odejdzie?

Autor: T. CARMELLINI

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa